

PLACÓWKA

B.D.I.C.

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 1 (27)

Paryż, SOBOTA 1 STYCZNIA 1949

CENA PRIX 15 fr.

Życzenia noworoczne Prezydenta R.P.

Na dzień Nowego Roku przesyłam wszystkim Polakom Żołnierzom, Marynarzom i Lotnikom moje najserdeczniejsze życzenia nie tylko szczęścia osobistego, ale przede wszystkim, aby ziszczyły się nasze dążenia do odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej, co da nam możliwość upragnionego powrotu do Polski.

Wierzę, że Bóg pozwoli, aby chwila ta nastąpiła w niedalekiej przyszłości i że Żołnierz Polski, pomimo pozostawania na przymusowym długim urlopie, w ciężkich nieraz warunkach, dochowa wierności swej przysiędze i nie da się sprowadzić z drogi do niepodległości przez obcą agitację, która niesie tak często umię ukryć się pod płaszczykiem fałszywego patriotyzmu i rzekomego postępu. Londyn, w grudniu 1948.

(—) August Zaleski

O Komitecie Jugosłowiański

Po długich pertraktacjach doszło do porozumienia demokratycznych partii jugosłowiańskich. W porozumieniu tym partię agrarną reprezentują pp. Gawrilowicz i Tupanjanin, ludową partię radykalną — pp. Bobicz i Trivunac, partię demokratyczną — pp. Kneżewicz i Lekic, partię socjalistyczną — p. Topalowicz, demokratyczną partię niezależną — p. Pribicewicz.

Porozumienie partii serbskich ma wszezać rokowania z p. Maczkiem, prezesem chorwackiej reprezentacji narodowej i z Dr Krekiem, prezesem słoweńskiej reprezentacji narodowej. Celem rokowań jest utworzenie narodowego komitetu jugosłowiańskiego.

Dodajmy, że z utworzeniem tego komitetu wiąże się podróż króla Piotra do Stanów Zjednoczonych, gdzie, jak wiadomo, przebywa Maczek.

Rada Rumuńskich Stronnictw Politycznych protestuje przeciw „zniesieniu” kościoła unickiego w Rumunii.

Rada rumuńskich stronnictw politycznych przesłała następujący komunikat:

Rząd bukareszteński zniósł dekret Kościoła grecko-katolickiego w Rumunii i skonfiskował jego dobra.

Decyzja ta jest logicznym i spodziewanym następstwem terrotycznych przepisów wydanych w ciągu ostatnich miesięcy przeciwko duchowieństwu i wiernym tego Kościoła. Wypowiedzenie Konkordatu, ustawa wyznaniowa z 4 sierpnia 1948, prześladowania kapłanów unickich, aby ich zmusić do odstąpienia świadczą o metodyczności akcji, której zakończeniem jest zniesienie Kościoła grecko-katolickiego w Rumunii.

Zarządzenie wydane przez rząd bukareszteński sprzeczne jest z art. 3. traktatu pokojowego podpisanego przez Rumunię i państwa alianckie oraz nawet z tzw. konstytucją rumuńskiej republiki ludowej.

Wziąwszy pod uwagę powyższe, wzięwszy również pod uwagę usługi, jakie „zniesiony” kościół przez całą swą historię ma wobec narodu rumuńskiego, oraz fakt że nietolerancja religijna sprzeczna jest z ustrojem demokratycznym godnym tego miana, Rada Stronnictw Politycznych stwierdza uroczysto, że uważa za nieważne i nie istniejące zarządzenie rządu bukareszteńskiego i że zobowiązuje się do przywrócenia Kościołowi grecko-katolickiemu w Rumunii jego praw, skoro to tylko będzie możliwe.

W nowym roku

Jest zwyczaj, że z końcem każdego roku dokonuje się przeglądu wydarzeń i spraw za czas ubiegły, wysuwa się wnioski, przypuszczenia i robi plany na przyszłość.

Tego rachunku sumienia muszą w tym okresie dokonać niemal wszyscy: jednostki i rodziny, narody, politycy, ośrodki politycznej akcji, instytucje, organizacje, stowarzyszenia, itd., itd.

Nielatwo jest zrobić syntezę wydarzeń, jakimi zaznaczył się rok 1948-ty. Ma on swoją historię, obszerną i bogatą, którą dzielnicy, statystycy i ekonomiści opisują na niezliczonych stronach papieru. Świat dopiero później — a zwykle tak bywa że bardzo późno, a nieraz za późno, — zrozumie ile w tym roku nagrzeszył, nabroił, ile zrobił błędów, i doceni, czy — kierując się swoim sądem, zależnym od wpływów teraźniejszości — działał trafnie.

Nie zamierzamy też, utartym szablonem, opisywać i analizować nawet najważniejszych wydarzeń mającego roku, gdyż wieleby to zabrało miejsca i zanudziło może Czytelnika. Chcemy raczej u progu tej nowej fali nadziei — a nieraz w ciężkiej walce codziennego życia tylko ona nam pozostaje — odpowiedzieć sobie na kilka głównych, gniejących nas Polaków, pytań. Do dalszego bowiem działania potrzebna nam jest znajomość tego co było i jest, obok dobrego wyuczucia i przewidywania tego co i gdzie i będzie. Potrzebne nam są i dobry kierunek drogi, i znajomość okoliczności przez które ona przechodzi i zrozumienie celu do którego zmierzamy.

Wielki filozof chiński, Konfucjusz, twórca systemu o podstawach niewątpliwie idealistycznych, zwanego od niego konfucjonizmem — powiedział: «Świat jest zasadniczo spokojny i nie się tu nie dzieje. Od czasu do czasu jednakże niektóre bałwany wierzą, że ich działalność może być pożyteczna. Tak więc następują wydarzenia.» Jest w tym cynicznym i złośliwym powiedzeniu może i odrobina prawdy z tą tylko różnicą, że dzisiaj, po upływie dwóch i pół tysiąca lat od śmierci Konfucjusza, na świecie wytworzyły się już całe szkoły reformatorów, które zabrnęły tak głęboko na bezdroża myśli i programów, że z powodu ich działalności niepożytecznej, narody nie mogą się otrząsnąć z letargu i koszmarnego zamieszania.

Przed zakończeniem wojny w 1945-ym roku wszystkie państwa miały nadzieje na uzyskanie pewnego dłuższego okresu spokoju (pamiętamy, jak się to mówiło o okresie 20 lat), w którym by się mogły uporządkować po strasznej katastrofie. Ale już w ciągu ostatnich dni oporu niemieckiego, zaczęły się te złudzenia rozwiewać, o coż dopiero mówić dzisiaj, po upływie z górą trzech lat. Właściwie rok 1948 dał potwierdzenie, że bez radykalnego rozstrzygnięcia różnic między Sowietami, a Ameryką, nie ma co nawet marzyć o porządku i spokoju w świecie. Dziś jest tylko pytanie, kiedy do decydującej rozgrywki dojdzie, jak wybrać do niej najodpowiedniejszy moment, a może nade wszystko, jak to zrobić najlepiej i najmniejszym wysiłkiem. Już może nawet mniej ważną jest rzecz, że zmęczone społeczeństwa zachodnie chcą konflikt odroczyć lub go uniknąć. Przychodzą momenty w życiu, kiedy trzeba jasno powiedzieć: tak lub nie.

Świat komunistyczny atakuje od

wewnątrz, w ruchach społecznych, i od zewnątrz, jak to już ma obecnie miejsce w wojnie «domowej» w Grecji, a szczególnie w Chinach. Zachód zaś, pretendujący do obrony wolności duchowej człowieka, nie wyszedł jeszcze dotychczas ze swej pozycji obronnej. Nie potrzebujemy dodawać, że ogólne zmęczenie sprzyja, chociaż już nie w tak wielkim stopniu, tym ośrodkom, które szukają niedorzecznego kompromisu, lub zawieszenia broni przez utrzymanie sfer wpływów między destrukcyjnym i bezbożnym komunizmem, a światem zachodniej chrześcijańskiej cywilizacji.

Rok 1948, jakkolwiek nie przyniósł nam upragnionych, korzystnych rozwiązań, to jednakże przyczynił się do lepszego, chociaż nie powiem wystarczającego, zmobilizowania sił do walki z obcą Europie doktryną bolszewicką. Siły te, organizując się na całym świecie, zrozumiały już konieczność połączenia się w jak najszerszym zasięgu, t. j. zarówno wojskowym

jak i w gospodarczym, chociaż usunięcie różnic i de o w y c h będzie jeszcze wymagało wiele pracy. W tych warunkach rok 1949 może nas co najmniej bardzo przybliżyć do zasadniczego rozstrzygnięcia, w którym sprawa polska musi wypłynąć jako pierwsze i najważniejsze zagadnienie w tej części Europy, która dziś cierpi pod sowieckim butem niewoli.

Głosy o sytuacji w Kraju są z każdym dniem coraz bardziej niepokojące. Nie lekceważymy tego, że pośpieszna i gorączkowa sowytyzacja kraju robi spustoszenia. Chociaż rok 1948 był dla narodu polskiego może najcięższy, gdyż był pełnym zdarciem złudzeń i okazał narzucony reżim w pełni jego brutalnej i brutalnej postaci — nie zominajmy, że dostosowywanie systemu komunistycznego w Polsce, dokonuje się na gruncie kultury łaćwińskiej a nie mongolskiej. Polska to Europa. Pośpiech bolszewików świadczy też o ich strachu, nie tylko przed organizującym się Zachodem, ale i przed narodem polskim. Narodu katolickiego i europejskiego komunizm nie zdobędzie.

Zajmując takie stanowisko, nie chcemy przez to powiedzieć, że Kraj nie wymaga pomocy, ale przeciwnie, pragniemy podkreślić konieczność nieprzerwanej łączności ideowej wychodzącej ze społeczeństwem w Kraju, oraz jak najintensywniejszego poparcia na jakie nas tylko stać, dzisiaj i w przyszłości.

Wierzmy w Kraj i wiemy, że Kraj wierzy w kierownictwo polityczne zagranicą. Kraj nas nie zawiedzie; obyśmy tylko tu na Zachodzie dobrze wypełnili nasze zadania.

W polskim życiu emigracyjnym dokonuje się niewątpliwie proces konsolidacji. Nie jest on łatwy, zważywszy rozdrożenie, jakie zaistniało przed kilkunastu miesiącami. Jeżeli w roku 1948 nie doszło jeszcze do pełnego zjednoczenia w obszarze walczącym o niepodległość, to jak wszystko wskazuje, w roku 1949 nie tylko winno ono nastąpić, ale już może wytworzą się wspólne formy działania wszystkich polskich stronnictw na terenie wewnętrznym i międzynarodowym. Samą jednakże jednością nie odbudujemy niepodległej Polski. Do osiągnięcia tego celu potrzeba wielkiego wysiłku i wielkiego serca.

Wkraczając w nowy rok 1949, wejdźmy więc z wiarą w naszą służącą sprawę, z tym samym co dotychczas uporem walki o nią, z nadzieją, że może będzie laskawszy dla nas i dla Kraju i z przekonaniem, że znajdziemy zgodę i jedność, potrzebną w ciężkiej pracy dla narodu polskiego.

W dziesiątą rocznicę zgonu Romana Dmowskiego

Postać Romana Dmowskiego, twórcy niezależnej polskiej myśli politycznej, bojownika o Polskę zje dnoczoną, wielką i niepodległą, przywódcy polskiego ruchu narodowego, wszechpolskiego i wszechstanowego, pisarza i humanisty, jest i pozostanie dla przyszłych pokoleń wzorem i oparciem w pracy dla Polski.

W dzisiejszej trudnej i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej czerpiemy stale z pracy myśli i do świadczenia politycznego tego wielkiego, na światową miarę męża stanu.

Dla uczczenia Jego pamięci w związku z dziesiątą rocznicą zgonu wyłoniony w tym celu Komitet Obywatelski urządził w dniu 9 stycznia 1949 r. o godz. 20.30 w sali Stowarzyszenia Polskich Kombatantów przy 20, rue Legendre, Paryż 17-ty, uroczysty wieczór, na który zaprasza społeczeństwo polskie z Paryża i okolicy.

KOMITET OBYWATELSKI UCZCZENIA PAMIĘCI ROMANA DMOWSKIEGO W PARYŻU.

Józef Baraniecki, Feliks Chmielewski, Maria Kastarska, Bohdan Gajewicz, Wanda Łada, Jan Matyasik, Władysław Owoc, Józef Rokicki, Andrzej Ruszkowski, Tadeusz Rzewuski, Zygmunt Zaleski.

W 10-tą rocznicę śmierci

Romana DMOWSKIEGO

odbędzie się w niedzielę, 2-go stycznia 1949 r., o godz. 10-tej r., w kościele polskim w Paryżu, przy ul. Saint-Honore nr. 263-bis

NABOŻENSTWO

na które zaprasza wszystkich Polaków

STRONNICTWO NARODOWE

Następny — 2 (28) - numer „Placówki” poświęcony będzie pamięci Romana Dmowskiego, którego dziesiąta rocznica zgonu przypada 2 stycznia 1949 r.

Przegląd wydarzeń we Francji

Zgromadzenie Narodowe uchwala budżet

Bezpośrednio przed świętami, Zgromadzenie Narodowe, wbrew przewidywaniom rozprawiło się nader szybko z budżetem, uchwalając projekt, będący wynikiem kompromisu między rządem a parlamentarną komisją skarbową.

Jak pisaliśmy poprzednio, główna trudność polegała na skreśleniu przez komisję projektowanej przez rząd podwyżki wszystkich podatków bezpośrednich, co stwarzało w budżecie lukę ok. 140 miliardów. Kompromis streszcza się w paru słowach następująco: 1) Stawka podatku od produkcji (taxe sur la production) podwyższona zostaje o 25%, 2) Stawki wszystkich podatków i danin innych aniżeli podatki bezpośrednie i podatek obrotowy (chiffre d'affaires) podniesione zostają o 15%, 3) podwyższony zostaje podatek od zysków spółek akcyjnych. Trzy te źródła dać mają skarbowi łącznie owych 140 brakujących miliardów.

Ta kompromisowa podwyżka podatków poddana pod głosowanie w czwartek, uzyskała w Izbie większość 299 głosów przeciw 248 (komuniści i niektórzy niezależni), następnego zaś dnia w samej wigilii, Zgromadzenie uchwaliło cały projekt ustawy budżetowej większością 323 głosów przeciw 280. Przeciwno ustawie głosowali komuniści, gaullisci, większość PRL i niezależnej grupy chlopskiej, 8 radykałów i 13 niezależnych.

W Pałacu Luksemburskim

Uchwalony przez Zgromadzenie projekt budżetu powędrował do Rady Republiki. Rząd będzie tu miał trudniejsze zadanie, bowiem RPF, o ile dołożą się do niego inni senatorzy gaullistowskiej „miejscowej”, może wraz z komunistami przeciwodzielać zamierzeniom rządowym.

A czasu nie pozostało dużo, bo zarówno budżet jak i projekt reformy skarbowej muszą być uchwalone przez obie izby w ogólnych ramach przed 31 grudnia.

Sprawa przedsiębiorstw znacjonalizowanych

Jedną ze spraw, które wywołują największą krytykę ze strony deputowanych i senatorów jest gospodarka upaństwowionych przedsiębiorstw.

W czasie debaty nad budżetem premier Quilès stwierdził, że deficyty tych przedsiębiorstw sięgają zawrotnego sumy 55 miliardów, z czego na elektronicznie przypada 6 miliardów, na «Air France» 1 miliard, na przemysł węglowy 20, a na koleje 28 miliardów.

Rząd spodziewa się w r. 1949 zredukować ten deficyt do 9 miliardów. To też reforma gospodarki przedsiębiorstw upaństwowionych jest obok reformy skarbowej najważniejszym problemem stojącym obecnie przed parlamentem. Projekt reformy, który ma jechać przed 1-ym stycznia do Zgromadzenia Narodowego, jest przedmiotem długich obrad rady ministrów, w której ścierają się różne tendencje, zgadzające się w jednym punkcie, a mianowicie, że gospodarkę tych przedsiębiorstw należy oprzeć na jak najbardziej handlowych zasadach i że należy zmniejszyć wpływ czynnika politycznego na rzecz gospodarczego i fachowego.

Projekt reformy skarbowej

Wszedł już na porządek dzienny Zgromadzenia. Odbryłmi ten dokument, liczący 295 paragrafów i obarozony przeszło 300 poprawkami dotąd wniesionymi nie może oczywiście być przedmiotem dyskusji szczegółowej w r. 1948.

To też zgromadzenie ograniczyło się praw dopodobnie tylko do dyskusji ogólnej, poruczając rządowi wykonanie projektu drogą dekretów.

W ten sposób parlament francuski zamierza dotrzymać terminu 31 grudnia, od którego uzależnione jest przedłużenie pomocy amerykańskiej. Rząd francuski uzyskał już odnowienie równowagi pomocy amerykańskiej w sumie 40 miliardów, co pozwolił skarbowi na pokrycie wydatków do końca r. 1948.

Telewizja w Notre-Dame

Monotonie dyskusji finansowo-gospodarczych, stanowiących na zakończenie roku główny niemiły wyjątek przedmiot zainteresowań francuskiego świata politycznego, przerwały święta, obchodzone w tym roku w Paryżu z wspaniałą, wystawniejszą, niż w latach ubiegłych.

Tłumy pociągnęły do kościołów — pasterka jest może jedyną w ciągu roku mszą, w czasie której paryskie kościoły są naprawdę pełne. Obiednia była z wspaniałą Notre-Dame, w której po raz pierwszy w historii kościoła, odprawiana przez kard. Suhard msza św. była transmitowana drogą telewizyjną. Nastąpiło to w ówczesnym wieku po pierwszej radiowej transmisji nabożeństwa (przypomina się pierwsza w Polsce transmisja rezurekcyjna, dokonana w r. 1924 z katedry poznańskiej przez ówczesne poznańskie radio).

Należy sobie życzyć, by oddanie na usługi wiary nowego wynalazku doprowadziło i we Francji i na całym świecie do triumfu tych ideałów, o które walczy zgromadzona pod sztandarem kościoła społeczność chrześcijańska.

Refleksje przy końcu r. 1948

Tak więc rok 1948 — trzeci rok „pokoju” po drugiej wojnie światowej — kończy się wojną w Chinach, operacjami wojskowymi w Indonezji. Także w Palestynie grzmia od czasu do czasu wystrzały i chrześcijańscy pielgrzymi nie mogli w tym roku udać się do Betlejem, by tam pasterki wysłuchać u ziółka Zbawiciela. Zgromadzenie ONZ w Paryżu wykazało zupełne bankructwo waszyngtońsko-moskiewskiego pacyfizmu. Już 6 miesięcy Berlinczyki żyją dzięki „mostowi powietrznemu”. W Grecji wojna domowa trwa dalej mimo pomocy amerykańskiej dla rządu ateńskiego. Cisza trwa tylko za żelazną kurtyną. Tam całe narody z nieopisanym „entuzjazmem” wykonują rozkazy Stalina...

Któż zresztą wie, co się tam naprawdę dzieje? Czasem tylko jakieś poważniejsze wydarzenie zainteresuje żywej opinii zachodnią. W tym roku były to: likwidacja systemu Benesa w Czechosłowacji, wypędzenie króla Michała z Rumunii, proces Pużaka i likwidacja PPS-u w Polsce i ostatnio uwięzienie kardynała-prymasa Mindszenty'ego na Węgrzech. Nie wiele to zresztą wzruszy ludzi Zachodu. Nieudolne rządy nie umieją kierować opinią publiczną, nad którą unosi się strach. Strach przed strajkami, przed piątą kolumną, przed bombą atomową, przed wojną. O pakcie atlantyckim ciągle się jeszcze tylko mówi, zbrojenie Europy zachodniej ograniczyło się do tąd do — utworzenia w Fontainebleau sztabu generalnego dla armii, które mają być kiedyś zorganizowane i uzbrojone przez USA.

Trudno zatem powiedzieć, że koniec Roku Starego nastąpił optymistycznie. Ale jeśli zgóry przyjmujemy, że przeorientowanie moralne i polityczne świata zachodniego od błogich nastrojów sowietofilstwa z r. 1945 do czynnego przeciwstawienia się podbojom Kremla wymaga czasu, to możemy uznać, że kończący się rok walnie nie przeorientację przyspieszył. Nie bądnym niecierpliwym, choć o cnotę cierpliwości nam Polakom jest dziś szczególnie trudno. Młyny historii miały powoli.

Pod znakiem Mickiewicza

We wszystkich pismach polskich uczczono 150-lecie urodzin Mickiewicza, zastępując w tym kraj, który obecnie nie może wypowiedzieć, czym jest dla niego wielki poeta. Bo wszak tam — jak kolenduje Ryszard Kiersnowski we „Lwowie i Wilnie”:

«polskie dzieci maszerują w Komsomółce by poznać tę prawdę oczywistą żeś był Jezusie, pierwszym komunistą».

P. Tymon Terlecki przypomina w „Dzienniku Polskim” różne wille Mickiewicza. Na jednej z nich, w

O czym piszą inni

Petersburgu, poeta przez dwie godziny improwizował poemat o Zbawicielu. Przeżywał Mickiewicz również takie — jak i nasza — wille tułaczki, tu w Paryżu. W r. 1840

«Mickiewicz wigilię jadł w Klubie polskim, gdzie było przeszło 60 gości. Niemcewicz miał mowę bardzo ładną, bo zaczął po prostu od modlitwy: «W dzień wili urodzin Jezusa Chrystusa Pana Naszego... Winszował też uroczyste Adamowi i wznosił jego toast. Adam odpowiadał i słysze długo, i nawet po dwakroć. Prawda, że też był i węgryziny dobry Mieczkowski generała. Z klubu dużą bandą przyszedł do Adamostwa».

Nazajutrz na ucztę u E. Januszkiewicza poeta, wyzwany przez Stewackiego, znowu improwizował Januszkiewicz pisze o tym:

«Mickiewicz odpowiadał Słowackiemu... gadał o powołaniu poety i skończył, że dla niego jedna droga: stąd (z serca) przez miłość — tam (wskazując na niebo) do Boga.

Całej jego improwizacji było z półtora sta wierszy. Skończył, a wtem nastąpiła chwila najuroczystsza dla poety, bo wszyscy na raz jeden zali się łzami, jeden okrzyk uwielbienia wyrwał się z piersi. Wszyscy padli przed nim na kolana. Jakież uczucie wzajemnej miłości ogarnęło wszystkich serca».

Ostatnią wilię w r. 1854, spędził poeta w osamotnieniu. Zona dożywała. W trzy miesiące później umarła, a w listopadzie r. 1855 zamknął oczy i Mickiewicz w Konstantynopolu.

We frankfurckiej „Kronice” pisze p. Jan Leszcza o pobycie Mickiewicza w Niemczech w r. 1829. — Przyjmowmo go tam serdecznie Niemcy liberalni byli wówczas polonofilami! Poeta niemiecki Uhland napisał wiersz poświęcony Mickiewiczowi, gdzie pisał:

Ja, mir buerget das Liedes Meister, noch ist Polen nicht verloren. (Ręczy mi za to mistrz pieśni, że Polska jeszcze nie zginięta).

Przypomnijmy tu mało znany wiersz innego niemieckiego poety, o Polakach:

Wir gehen ins Grab erschoefft und bless nach manchem kuehnen Strauss und atmen unseren Russenhass in eure Seelen aus.

(Idziemy (mówią Polacy) do grobu wyczerpani wielu bitwami i w wasze (niemieckie) dusze przelewamy naszą nienawiść do Rosji).

Dawne czasy i nieaktualne nastroje. Bismarck położył kres wolnościowemu prądom w Niemczech.

Znamienny głos Żyda

P. Aleksander Teichman, który ostatnio wyjechał z Polski, zamieścił w „Narodowcu” znamiennie uwagi o swych współwyznawcach, rządzących dziś tym krajem:

«Bo czyż Polska jest dzisiaj Polską? — jest kolonią sowiecką, w której prym wodzi garstka moich współwyznawców, a których my żydzi wyrzekliśmy się, bo nie mamy nic wspólnego z tą holotą, która albo dla fałszywego fanatyzmu, albo dla własnej korzyści gnębi i niszczy kraj».

P. Teichman widzi w Polsce wzrost nowego antysemityzmu. Oto jego powody:

«Skoro utworzenie kolchozów zapowiada za trybuny sejmowej żyd Zambrowski, kupca niszczy żyd Minc, urzędnikiem i robotnikiem niezmiernie wyzyskiwanym wyznacza głodowe pensje i zarobki z polecenia Rosji sowieckiej żyd Berman — strawę duchową dają im żydzi: Borejsza i Sieladzki, a «opieką» otacza ich władca U.B. żyd Różański i wszyscy w Polsce wiedzą, że pani ministrowa Skrzyszewska jest Żydówką: Mandelbaum, a pani ministrowa Radkiewiczowa — Żydówką: Rosen, nie mówiąc już o setkach innych Żydów dygnitarzy w Polsce i ich dam — to mimo woli nasuwa się społeczeństwu polskiemu pytanie: kto ich niszczy, kto ich więzi i ten zrozumiął ból musi się pomścić na wielu innych, Bogu ducha winnych, żydach polskich i to jest jednym z głównych powodów masowej emigracji żydów z Polski. Bo żydzi, emigrując z Polski dokładają sobie zdają sprawę z tego, że jeżeli kiedyś dojdzie do rozgrywki na terenie Polski, to gniew ludu zwróci się przeciwko pozostałym w Polsce żydom, którzy uciekają za winy przekłete Bermanów, Minców, Fiszerów i ich towarzyszy».

Uwagi zupełnie słuszne. Ale z drugiej strony jest to objaw poczucia, że Stalin nie może znaleźć wśród rdzennych Polaków dość oddanych ludzi, którzyby mogli bezpiecznie powierzyć władzę namiestniczą w Polsce.

Rusyfikacja Prus Wschodnich

Mało wiemy, co się dzieje w przyłączonej do Sowietów części Prus Wschodnich. Ale oto co donosi wychożąca agencja „Ostdienst” p.t.: „Prusy Wschodnie — nadkolchozem”:

«Zagarnięta przez Związek Sowiecki część Prus Wschodnich została jesienią tego roku opróżniona z ostatnich resztek tubylczej ludności niemieckiej. Prowadzi się dalej systematycznie nowe zaludnienie tej ziemi, rozpoczęte już w kilka miesięcy po wkroczeniu wojsk sowieckich. Masą nowej ludności składa się z młodszych ludzi, pochodzących z najmniejszych części Związku Sowieckiego, którą kieruje się na razie do miast.

Miasto Królewiec, nazwane Kaliningradem, liczy obecnie ok. 400.000 mieszkańców, to zn. o 100.000 więcej, niż przed wojną. Wielką część tej nowej ludności żyje w tymczasowych schroniskach. W miastach i na wsiach prowadzi się na

ZĄDAJCIE

„P L A C Ó W K I”

W KIOSKACH

wielkie rozmiary roboty budowlane. Królewiec ma zostać wielkim ośrodkiem dla przeladunku towarów i dla żeglugi dla dupleczki, które obejmują również ziemie republiki litewskiej i białoruskiej.

Cała ziemia rolna rozdzielona została na jednostki kolchozowe, których gospodarka kierowana jest przez centralę.

Ta rekordowa rusyfikacja i sowie tyzacja ziemi, która nigdy do Rosji przedtem nie należała, nie wywołuje na Zachodzie żadnego echa, — podczas gdy powrót Polski nad Odre i Niszę budzi ciągle jeszcze protesty lub conajmniej zdziwienie.

Defilada duchów nad Bródem

„Lech” monachijski przypomina piękny artykuł p. Jana Bielatowicza o pogrzebie Romana Dmowskiego na cmentarzu ubogich na Bródnie w Warszawie. P. Bielatowicz pisze dalej:

„Dziś w mroźną polską noc odbywa się defilada duchów przed mogiłą na Bródnie. Tych wszystkich, których połączyła komunizm polskości z tą mogiłą tak mocno, że życiem zaświadczyli jej siłę. Przechodzą tam tysiące, tysiące. I ci ze śladami kul, stryczków i narzędzi tortur niemieckich i sowieckich i pocisków wszystkich frontów i wszystkich rodzajów śmierci. Pójdą profesorowie: Chrzanowski, któremu zawsze Dmowski dawał swe książki do czytania zanim poszły do druku, zamęczony w Oranienburgu, Rybarski i Staniszkis w Oświęcimiu, Kostrzewski, Głabiński ze Lwowa i Cywiński z Wilna, zmarli w więzieniach sowieckich, Piotrowicz z Kalynia. Naukowcy, pisarze, publicyści: Adolf Nowaczyński, sługa albertyńskiej idei, Zygmunt Wasilewski, Stanisław Piasecki, pierwszy redaktor „Walki” rozstrzelany w Palmirach, Jan Bajkowski, drugi redaktor „Walki”, zabity skrytobójczo nad brzegiem Wisły, Andrzej Mikutowski, trzeci redaktor „Walki”, który powiesił się w więzieniu gestapo obok celi swego ojca, by nie wydać innych. Surzycki, za tajną radiostację na cmentarzu rakowickim w Krakowie rozstrzelany z 15 kolegami. Głuszki, zmarły z mrozu w drodze do armii, Mosdorf, zastrzelony za pomoc żydom w ghetto. Piszczyk, korespondent z Gdańska, któremu Niemcy ucięli język i wylubali oczy, Czapiewski Adam Flis z Kalynia, poeci Józef Aleksander Gatuszka, Konstanty Dobrzyński, Jan Mazur i Tadeusz Hollender (zgłosił się w podziemiu do ruchu narodowego). Pratał ks. Prądzyński, wielu księży, awangardy polskiego męczeństwa, senatorowie Czetwertyński Sottyk,

przywódcy polityczni: Stefan Sacha, Stefan Klimecki, Stanisław Kowalski, Stanisław Trajdos, Stefan Niebudek, Józef Zajaczek, który — jak twierdzą — umierał w Oświęcimiu jak męczennik z modlitwą na ustach. I wielka rzesza wierznych do końca, młodych wyznawców: rodzina Kozerskich, cała rozstrzelana ze wszystkimi dziewczętami w Częstochowie, Mianowski na Śląsku, Czesław Dmowski z Siedlec, trzech braci Mirochnów z Wojnicza w Oświęcimiu, Krakowianie: Grębosz, Zanicki, Kocwa, Warczewski, Bartłomiej z Wywca, Kaminski z Zakopanem, Zajacy i Czernik z Łodzi, Banaś z Wadowic, Żelawski z Nowego Targu, chłopcy, robotnicy, mieszczanie, ziemianie, księża, studenci, uczniowie...

To tylko garść tych z więzień i obozów niemieckich i sowieckich, nam którymś radzą dziś siły wrogie czy przypadkiem nie współpracowali z Niemcami. Niech świat radzi, dopokąd chce, bo my wiemy, że oni pomnożyli ziemie polską. A światłość wiekiusia niechaj im świeci!”

Sytuacja Kraju

Prasa polska poświęca wiele uwagi sytuacji Kraju, gdzie dziś po zlikwidowaniu rozbicia w obozie marksistowskim, komunizm karny i solidarny, występuje do walki z ostatnią reducją ideologicznego oporu. Ten opór stawia już tylko katolicyzm i przeciw niemu zwróciły się gwałtowne mowy Zambrowskiego i Radkiewicza na kongresie warszawskim.

«Znane są nam fakty — wołają — że część reakcyjna kleru udziela bandytom kościoły na magazyny broni, błogosławił ich wyprawom bandyckim i udziela rozgrzeszenia za dokonane morderstwa. Ci wrogowie ludu drwią z wierzni ludzkich, bezwstydnie profanują świętości religijne i prowokują lud».

Nowa partia, z której wyrzucono od razu 2 tys. popeerowców i 92 tys. socjalistów, liczy — według za pewnienia Bieruta — 1.550 tys. członków i 300 tys. kandydatów. Kandydatami są ci, którzy posiadają w chwili obecnej tymczasowe legitymacje. W tej liczbie jest 911 tys. robotników, 268 tys. chłopów 309 tys. pracowników umysłowych.

Partia liczy 19.200 kół fabrycznych, 23.700 gromadzkich. Na 66-ciu przewodniczących miejskich rad narodowych w miastach wydziałowych — do PZPR należy 62. Podobnie jest w związkach zawodowych, i zarządach gminnych, Związku Samopomocy Chłopskiej i t. p.

Ideałem przywódców PZPR są Sowiety. „My wszyscy — mówił Zambrowski (Nussbaum) jesteście zapatrzeni w rosyjską partię bolszewików i wierzymy nieomalnie że partią typu bolszewickiego będzie-

leski, Chodźko, Wysocki, Seweryn Goszczyński, malarz Rodakowski, słowem znakomitości. Jakże mi też serce bije ze strachu. Gdybym tak mogła zachorować na jakąś małą znaczącą chorobę np. na ból zębów, albo głowy ale gdzie tam, nigdy podobno tak zdrową nie byłam.

28 Stycznia — 11-ta wieczór

Mimo że upadam ze zmęczenia, nie potrafię iść na spoczynak, że bym z przyjaciółmi swoim, dzieńnikiem, nie podzieliła się odniesionymi dziś wrażeniami. Otóż o godzinie 6-tej otworzyły się drzwi i wszedł najpierwszy z zaproszonych gości: poeta. Ubiór jego zawsze jednaki: tużurek czarny, zapięty do góry. Podniosłam się i podezłam na jego spotkanie, nie wiedząc jednak co mu mam powiedzieć, wszystko mi się zdawało nie stosowne, banalne, głupie, więc wołam milczeć, co także nie było właściwe. Na szczęście, że tuż obok znalazł się mój poczciwy mąż i w zupełności mnie zastąpił. Jednocześnie też weszli zaproszeni goście i podano wazę.

Kapuśniak był wyborny, musiałam niektórym podwójną dawać porcję, robiłam to z nieudaną uprzejmością, bo gościnnością swoją pragnęłam nagrodzić nieprzewyżloną nieśmiałość i uprzejmy milczenie. Pan Adam, jak powiadał ci, co go bliżej znał, był w doskonałym humorze, dziękował mi co chwila, że tak dobrze o jego gustach pamiętam i przyrzekł solennie każdego czwartku obecnością swoją stół nasz zaszczyścić. Z radością zauważyłam, że mimo tego iż żyje duchem i dla ducha, o

(Dokończenie na str. 3-iej)

(Por. Nr. 26 „Placówki”)

22 Stycznia

Paryż ma tyle ciekawych rzeczy do zwiedzania, że mnie ciągle i czasu i sił nie starczy, tymbardziej że nie na same przyjemności go obracam. Z rana zwykle, jeśli mi goście pozwolą, piszę za dyktandem męża coś bardzo poważnego filozoficznego, czego ani trochę nie rozumiem, następnie gram całą godzinę, bo mój mąż chociaż sam nie muzykalny, wierzy w mój talent i wymaga, abym nad nim codziennie pracowała ale to daremne moje usiłowania, bo jeśli gram, to tylko walce, polki lub coś bardzo ułatwionego a do poważniejszej muzyki mam zupełny wstręt nawet jej słuchać nie lubię. Oprócz tego biorę codziennie lekcje kaligrafii, także zbyteczne, bo wcale gorzej od innych nie piszę lecz nauczyciel mój jest biednym emigran-tem, więc te pięć franków, które dostaje są dla niego wielką pomocą do utrzymania rodziny.

Po tych nie produkcyjnych studiach i spożytym śniadaniu jedziemy zwykle podziwiać nowe osobliwości tak dla mnie obce. Wycieczki, te tak mnie męczą i wyczerpują, że zaledwie obiad skończy, już mi się oczy zamykają i najczęściej muszę się położyć, kiedy nasz salonik zapełniony gośćmi i taki dym i gwar, że jedni drugich nie widzą i nie słyszą. Zaczynam już po trochu język moich gości rozumieć, przyznać jednak muszę, że mój rozwój intelektualny bardzo opornie postępuje a ja bym tak rada jak najprędzej jednym skokiem te wszystkie szczeble przebiec, aby z nimi stanąć na równi. Ale trudno się dziwić aby było inaczej, boć ja zupełnie nie byłam przygotowana do życia w otoczeniu tak poważ-

nym, w jakim się znajduję.

Wychowana byłam bez matki, na głębokiej wsi, pod opieką kochającego, lecz bardzo surowego ojca, na którego podniesiony głos drżałam i najzacieńszej nauczycielki, która przez lat dwanaście strzegła pilnie oczów i uszów moich, aby ten skarb serce powierzony, złożył czysty w ręce wybranego, ale mniej się zajmowała moim rozwojem umysłowym, przeznaczając mnie z góry na gospodynię wiejską. Literatura moja składała się przeważnie z dzieł pp. Hofmana i Craven, niekiedy Lamartine i Victor Hugo ale te ostatnie były mi zazwyczaj głośno odczytywane. To też przychawszy tutaj, czułam jakby obciążenie żelazną uciskającą głowę, pomimo więc mikroskopijnych przebiegów inteligentnych wątpli, abym kiedykolwiek w rozróżnie ogólnej gości moich udział brała. Dotąd milczeć i słuchać, pojedyncze tylko zdania rozumiejąc, mężowi memu jednak do tego się nie przyznać nie chcąc się w jego oczach dyskredytować. On zresztą dla mnie taki dobry, kochający, delikatny, że bym mu najmniejszej przykrości zrobić nie rada.

23 Stycznia

Dziś tedy ów wielki dzień ślubu Cesarza. Cały Paryż w poruszeniu, nie wszyscy jednak są zarówno usposobieni, jest nawet więcej takich, którzy nie aprobują wyboru Cesarza i głośno nieukontentowani swoje ukazują, bo narzeczona jego to znana lwica z Pól Elizejskich, a oni na swoją opiekunkę. Matkę pragną ucciwić i znacz-

nie kobiety, któreby dobroczynnym wpływem swoim zmieniła zgnubny kierunek upadającej moralności. Podobna mi się w nich bardzo ta stanowczość, oni przekonań swoich tak łatwo jak my nie zmieniamy. I dziś, kiedy jedni ciągną długimi szeregami na Pola Elizejskie, drudzy najspokojniej pracują, chociaż to dzień niedzielny. Między tymi pierwszymi znalazłam się i ja. bo przecież czegoś równie ciekawego i wspaniałego z pewnością więcej w życiu nie zobaczę.

Michał przyniósł nam bilety wejścia do kościoła Notre-Dame, bałam się jednak tłoku i wołam na otwartym powietrzu oczekiwać przybycia orszaku. Od kościoła do Tuillerji na sześciostorowej przynajmniej przestrzeni stanął dwurzędny szpaler z gwardji narodowej, przystanęłam między dwoma gwardzistami mniejszego wzrostu i wsparłam się na ich torni- strach doskonale cały pochód widziałam. Trudno dać wyobrażenie o tym całym zbytku i przepychu. Karetę ze wszystkich stron otoczono ze złotym spodem i kołami naprzedał nieskończony orszak wojskowych i dygnitarzy a otaczał pułk przyboczny Cent-Gardów w białe niebieskich mundurach ze złotymi galonami. Oboje cesarstwo ubrani byli w płaszcze purpurowe, aksaminie, groniostajami podbite. On z odkrytą głową ona z diadłem, nem brylantowym, usmiechniętą i kłaniającą się z nieopisanym wdziękiem witającym ich tłumom. Przychawszy do pałacu ukazali się oboje na balkonie a publiczność rozentuzjasmowana witała ich przeciągłymi okrzykami. Wieczorem

zabłysła tak cudowna iluminacja, że chyba tylko w rajku tak pięknie być może. Kiedy na wpół żywa powróciłam do domu, zdawało mi się, usypiając, że to były widzenia tysiąca i jednej nocy.

26 Stycznia

Jestem w nieopisanych emocjach. Miejską pocztą przyszedł bilet od Mickiewicza, że pojutrze t. j. w czwartek przyjdzie o godzinie 6-tej na obiad. Chciałam ten jego autograf zachować na pamiątkę, nie dowierając własnym oczom, że trzymam w ręku tak drogocenny dokument, w którym o mojej gościnności było nadmierne, ale mój mąż doświadczył odemnie ze względu na powrót do kraju zabronił mi surowo zbierania wszelkiego rodzaju podobnych dokumentów, za nie bowiem zamiast na uroczy zachód można by się przejechać na wstępnym wschód daleki i to na czas nieograniczony. Chociaż mam jeszcze przed sobą dwa dni ale już się z myślami potapać nie mogę. Istny chaos w mojej głowie, kogo zaprosić i czem ugościć tak niepospolitą osobistość. Odbyłam naradę z kucharzem następnie z mężem, który plan obiadu zaaprobował i listę zaproszonych gości ułożył. Pomimo to niepokój mój trwał ciągle, bo co mu powiem przy powitaniu i co od powiem jeśli broń Boże do mnie przemówi. Obiad składa się z samych polskich potraw: kapuśniak, flaki, ozór, zajac, kuropatwy, jarzyny, owoce, sery i czarna kawa, są to podobno najulubieńsze potrawy poety. Między zaproszonymi będzie Mierostawski, Bohdan Za-

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Aresztowanie Prymasa Węgier

Okres świąt Bożego Narodzenia był od wieków, zgodnie ze starą chrześcijańską tradycją, okresem rozejmu Bożego, treuga Dei, w którym ucichły spory międzynarodowe i milknął nawet szereg oręża w minionych wojnach (nie wyłączając ostatniej).

Nie można powiedzieć, by w tym roku dochowano tej treuga Dei. Jaskrawym tego przykładem jest gwałt, popełniony przez komunistyczny reżim „węgierski” na osobie prymasa Węgier, kard. Mindszenty. Węgierskie NKWD, pod ciałym szeregami niedorzecznych pretekstów (m. in. oskarżenie o przestępstwa dewizowe!) aresztowało w poświęcony poniedziałek najwyższego dostojnika Kościoła na Węgrzech, członka św. Kolegium.

Nastąpiło to po okresie pewnego appeasementu w stosunkach między Kościołem a reżimem komunistycznym węgierskim, kiedy mówiono nawet o zawarciu konkordatu i przyjeździe nuncjusza papieskiego do Budapesztu. Dowodzi to, że rządzący różnymi „ludowymi republikami” pod kontrolą Stalina autokraci, nie mogą znieść istnienia na poddanym sobie terytorium żadnego innego autorytetu, nawet moralnego, a takim autorytetem cieszył się czcigodny arcybiskup Ostrzyhomia, któremu nieugięta postawa wobec Niemców i roczny pobyt w hitlerowskim więzieniu zjednały ogólny szacunek i podziw całości społeczeństwa węgierskiego.

Aresztowanie kard. Mindszenty wywołało zrozumiałe oburzenie całego świata cywilizowanego. Odejmuje ono resztkę szans powodzenia „akcyjom” kilku — na szczęście bardzo nielicznym — przyzwoitych w duchowną sukienkę — la Boulie heroldów „demokracji ludowych” i pozwala całej opinii światowej położyć z czystym sumieniem znak równości między Stalinem a Hitlerem, między komunistycznymi reżimami „ludowych republik” a nazizmem.

Sprawa indonezyjska

Podczas gdy wojska holenderskie zajmowały ostatnie punkty zorganizowanego oporu republiki indonezyjskiej na Jawie i przeprowadzały akcje oczyszczające na terenach, na których grasują komunistyczne bandy terrorystyczne, Rada Bezpieczeństwa rozpatrywała sprawę indonezyjską. Delegat Holandii wyjaśnił, że cały problem sprowadza się do pytania, czy Indonezja stanie się lupem mniejszości, która łamie najbardziej podstawowe prawa demokracji i nie reprezentuje woli narodu, czy też, jako niezawisłe państwo federalne,

Spotkania z Mickiewiczem

(dokończenie ze str. 2-giej)

fizycznej stronie dobrze pamięta odzywając się znakomicie. Po obojętnej i czarnej kawie konwersacja była nadzwyczaj interesująca, bo chociaż wszyscy inni zbledli wobec tak niepospolitego gościa, to je dnak przyznać należy, że trudno na raz zebrać tyle znakomici. Ja szczególnie słuchałam z religijnym poszanowaniem tego co mówił Mickiewicz, siedziałam nieruchomo wstrzymując nieledwie swój oddech, aby jednego nie utracić słowa, a chociaż nie wszystko rozumiałam, to jednak zdawało mi się, że słyszę nadziejską istotę proroczym duchem owianą.

Trudno sobie zrobić dokładne pojęcie o zewnętrznym wyglądzie tego Wielkiego Człowieka, twarz bowiem jest tak wrażliwa i ruchoma, że co chwila inne na niej odbijają się uczucia. Widać tam i gniew i wzgardę, prostotę, pobłażanie, natchnienie, zachwyt, a czasem obojętność i zmęczenie. Wzrost jego średni, budowa dość silna, włosy bujne, szpakowate w tył czesane, czoło szerokie, nie nadzwyczaj wysokie zmarszczone, nos kształtny, wejrzenie długie, głębokie, rozważne. Kiedy z kim rozmawia, słucha go z wielką uwagą i chwilami poważnie jego rysy tak się rozpromieniają, jakby iskry elektryczną oświetlone. Uśmiech nie częsty, smętny a w ustach malują się przeżyte cierpienia i zawody. Zmęczył mnie dzień dzisiejszy bardzo, pomimo bowiem całego szczęścia, jakim mnie Bóg darzy czuję się cierpiącą i wyczerpaną wskutek zaniedbanej błędnicy, którą tylko siłą woli pokonywać muszę.

zająć będzie spokoju i dobrobytu w ramach holenderskiego „Commonwealthu”.

Delegat holenderski podniósł wreszcie niekompetencję Rady Bezpieczeństwa w sprawie będącej wewnętrzną sprawą holenderską, samowolny rząd „republik indonezyjskiej” nie został nigdy uznany za rząd państwa suwerennego. Ten sam punkt widzenia podzielał także delegat Francji.

Pomimo tych argumentów, niezadowolony związek Stanów Zjednoczonych z Rosją przyniósł owoce w formie deklaracji Rady Bezpieczeństwa, domagającej się zaprzestania działań wojennych, wypuszczenia aresztowanych członków rządu Sukarno. Deklaracja przyjęta została nieznaną większością 7 głosów przy 4 wstrzymujących się (w tym Francji). Ustęp deklaracji, domagający się wycofania wojsk holenderskich na ich pozycje wyjściowe, nie uzyskał potrzebnej większości — gwałtowność wystąpienia p. Matika, delegata sowieckiego, pomogła tu Holendrom.

Pomimo zastosowania pewnych sankcji przez Stany Zjednoczone (cofnięcie pomocy amerykańskiej dla Indonezji) rząd holenderski nie ustąpił pod presją. Wypuścić wprawdzie kilku aresztowanych w Batawii działaczy „republik indonezyjskiej”, ale nie zaprzestął działań, mających na celu ochronić Indonezję od losu tej części Indochin, która znajduje się pod kontrolą komunistycznego Viet Minh'u.

W Palestynie

walki między wojskami Izraela a egipskimi w Negewie rozgorzały na nowo ze zdwójoną siłą. Każdej ze stron zależy widocznie na zajęciu najbardziej korzystnych pozycji.

Przychyty również pogłoski o zawarciu odrębnego pokoju między Transjordanią i Izraelem, a jedynym objawem świątecznego rozejmu było otwarcie barier między arabską i izraelską częścią Jeruzolimy przez 24 godziny w dzień Bożego Narodzenia.

O pakt atlantycki

Sprawa indonezyjska wplynęła hamując na bieg rozmów o zawarciu „paktu atlantyckiego”. Holandia jest bowiem jednym z „beneficjentów” tego paktu.

Punkt widzenia Stanów odbiega zresztą od stanowiska ich europejskich kontrahentów. Stany wahają się przed formalnym sojuszem, zmuszającym je do natychmiastowego wystąpienia w razie, gdyby jeden z partnerów został zaatakowany, a chciałoby swe wystąpienie poprzedzić wystąpieniem komisji, która w ciągu ośmiu dni zbadała czy istnieje stan agresji, czy nie. Osiem dni, zdaniem wojskowych rzeczoznawców, wystarczy, by wojska sowieckie zajęły zachodnią Europę.

Wobec tych wahań, nie od rzeczy będzie przypomnieć świąteczne orędzie papieskie, w którym Pius XII, występując zresztą przeciw zasadzie si vis pacem, para bellum, potępił dążenie do pokoju za wszelką cenę i stwierdził, że tylko pewność solidarnego wystąpienia wszystkich w razie agresji może powstrzymać napastnika.

Z świąta katolickiego

10-lecie śmierci arcyb. Teodorowicza

Niepostrzeżenie przeszła na emigracji dziesiąta rocznica śmierci jednego z największych kaznodziejów polskich, płomiennego patriotę, ks. arcyb. Józefa Teodorowicza, głowy katolików polskich obrządku ormiańskiego. Ks. arcyb. Teodorowicz zmarł 4 grudnia 1938 r. we Lwowie.

Urodzony w r. 1864 ze starej rodziny ormiańskiej, wysłany na kapłana w r. 1887, piastował ks. Teodorowicz kolejno godność proboszcza i kanonika kapituły — a w r. 1902 otrzymał pastorał arcybiskupa. Metropolia jego obejmowała wszystkie Ormiań w monarchii austriackiej, nie duchowa jego diecezja sięgała granic Polski. Wygłaszał kazania w Poznaniu i w Warszawie jeszcze w czasach zaborczych.

W wolnej Polsce otrzymał ks. arcybiskup mandat z ziemi podlaskiej i otworzył Sejm wspaniałym kazaniem. Ks. arcyb. Teodorowicz wydał także szereg dzieł, z których wielki rozgłos zdobyły dwie książki: o jasnowidzkiej pt. «Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenie» oraz «Kennersreuth w świetle mistyki i psychologii» (także po niemiecku). Ostatnie lata życia poświęcił obszernemu, źródłowemu życiorysowi Chrystusa. Wyszły drukiem trzy tomy, czwarty tom czeka na wydanie, do dalszych zbierany bogaty materiał. Wydał nadto dwa tomy medytacji nad ewangeliami.

Arcybiskup Teodorowicz był niezrównym kaznodzieją. «Już sama jego posagowa postać o wysokim czole mędrca — pisze jeden z jego biografów — o oczach przynurzonych, jakby olśnionych blaskami nieziemskimi, fascynowała słuchaczy. Głos metaliczny o wielkiej rozpiętości, o barwie, która wspaniale harmonizowała ze słowem głoszonym, dykcja artystyczna, ale przede wszystkim język, mimo prostoty, tak bogaty w porównania, tak piękny, tak spokojny dzięki równowadze wewnętrznej, to wszystko było wspaniałą oprawą dla treści głębokiej, mistycznej, która zapładniała umysł i serce słuchacza, nie pozwalając mu ani na chwilę odejść od tematu i zostawiała trwały ślad w duszy i życiu. Podniósł kaznodziejstwo Polski na wyżyny sztuki».

Kazania jego cechowała niezwykła siła i odwaga, mężnie głosił prawdę, choćby była najprzekrzyższa i choćby miała go osamotnić. Walczył za Chrystusa i dla Niego. Docierał do głębi sumień, gdyż był wielkim psychologiem, wstrząsał nimi, ukazywał źródło zła, dla innych niedostrzeżone. Z jakim bólem mówi o obojętności religijnej i dwulicowości w życiu.

Odwagę wykaźał też niezwykłą, gdy w r. 1913 wystąpił w Sejmie galicyjskim przeciw niemoralnej i szkodliwej dla polskości polityce namiestnika Bobrzyńskiego, lub gdy w r. 1921 interweniował z księciem biskupem Sapiehą w Watykanie przeciw niekorzystnym dla Polaków zarządzeniom wrocławskiego kardynała Bertrama w okresie przedplebiscytowym.

KULTURA I SZTUKA

«Niczuj Syn» (Fils de personne)

sztuka Henry de Montherlant i teatr Jacques Hebertot.

W dzielnicy Batignolles, drogiej niegdyś Polakom, a w której i teraz, może przez sentyment dla dawnych tradycji, ulokował się Dom Polskich Kombatantów na ulicy Legendre, w dzielnicy tej i przy bulwarze Batignolles istnieje dziś jeden z najciekawszych i najruchliwszych obecnych teatrów paryskich, teatr Jacques Hebertot, nazwany tak od nazwiska swego dyrektora. Przedtem nosił on nazwę «Théâtre des Arts», był wierzajem teatrem awangardy i miewał również dyrektorów nader wybitnych, jak n. p. Rodolphe Darzens. P. Hebertot, trzymając się dawnych tradycji, uczynił tylko swój teatr daleko bardziej eleganckim i droższym, dbając tak samo o dobór sztuk i artystów. Obecnie w sezonie jesiennym wznowił z wielkim powodzeniem sztukę Henry de Montherlant'a «Niczuj syn» z czasów okupacji.

«Trzeba niełada talentu, mówił mi jeden ze znanych literatów paryskich, aby można było słuchać paru aktów sztuki, mającej tylko trzy osoby, z niestabnym ani na chwilę zajęciem». Oczywiście, niektóre szczegóły i aluzje mogły mieć więcej wartości za czasów okupacji, niż dziś. N. p. gdy Marie mówi, że można mieć nadzieję, iż z czasem ci, którzy uciekli z niewoli i przebywają w «wolnej zonie», będą mogli podróżować po całym kraju. Jerzy odpowiada jej z gorzką ironią: «Mieć nadzieję nie jest zabronione przez prawa».

Alle główny problem sztuki pozostał zawsze ten sam, zarówno ważny dziś jak wczoraj. W jednym z ostatnich numerów «Polski Wiernej» p. Krzysztof Słoboda, w bardzo dobrym artykule mówił o niezależności i oryginalności t. zw. «chłopskiego rozumu», protestując, że się tak wyrażę, przeciw standaryzacji duchowej, do której dążą z zapałem doprawdy godnym lepszej sprawy, społeczeństwa dzisiejsze, zwłaszcza w państwach totalitaryzmu. Otóż sztuka Montherlant'a to dzwon na trwogę przeciwko dzisiejszemu wychowaniu młodzieży, gdzie ani rodzice, ani szkoła nie troszczą się o stworzenie charakterów i silnych indywidualności. Chodzi o to, aby było jak najwięcej ludzi przeciętnych, myślących kategoriami. Gazety, kinematografy, wyrządzają tu nieraz wiele szkody. Naturalnie, nie brak i filmów dobrych i pouczających; mimo pism i gazet, goniących za niezdrówą sensacją, są i liczne pisma i gazety, z których dużo dowiedzieć i nauczyć się można. Przy tym silne naprawde jednostki przebijają się przez życie i potrafią stworzyć swoje własne «ja».

W sztuce Montherlant'a chodzi również o to, czy można zrobić z jednostki przeciętnej nieprzeciętną i czy warto w ogóle walczyć o to? Bohater sztuki, Jerzy, znany adwokat paryski, miał przyjaciółkę, z którą rozstał się, gdy przestali się wzajemnie interesować. W dwa naście lat później spotyka ją z ma-

łym chłopcem i dowiaduje się, że ten chłopak jest jego synem. Poczuwając się do obowiązku względem dziecka, zaczyna zajmować się nim, najpierw zapewniając matce i synowi dostatnie życie, następnie interesując się wychowaniem i wykształceniem chłopca. Wybucho wojna 1939 r., Jerzy walczy na froncie, dostaje się do niewoli niemieckiej, ucieka i osiedla się w Marsylii. Z wielkim trudem odnajduje wśród tułających się uchodźców paryskich swego syna i jego matkę. Sprowadza ich do Marsylii, lecz czują się tam źle, więc umieszcza ich w Cannes, gdzie sam spędza koniec tygodnia. Pomiędzy matką i ojcem zawiązuje się walka o duszę i serce dziecka: ona chciałaby je widzieć przeciętnym, grzecznym, kochającym ją przede wszystkim, on chciałby stworzyć z niego człowieka z wolą i charakterem. Dramat rodzinny komplikuje jeszcze i to, że kobieta nie chce zrezygnować ze swego osobistego życia. A ponieważ Jerzy nie chce ani żenić się, ani żyć z nią, nawiązuje ona korespondencję z człowiekiem, który był i jest do niej przywiązany i bliski jej rodzinie. Odtąd marzy tylko o wyjeździe z Cannes do Hawru, do swoich, do Rogera.

Właściwą ofiarą jest tutaj bezwiedne dziecko. Ojciec kocha je bardzo, ale wymaga od niego zbyt wiele; 14-letni chłopak nie może utrzymać się na poziomie duchowym ojca, — matka kocha je również, ale również dla siebie. Szarpiany to w jedną to w drugą stronę, chłopak kocha ich oboje, ale nie może pogodzić się z żadnym z nich. Chwilami jest dumny z ojca i pragnie być do niego podobny, lecz chwilami potrzebuje pieczyoty i serdeczności, ciągnie go do matki. Czuje wyższość ojca, lecz gdy go ta wyższość nuży, idzie po linii najmniejszego oporu, do przeciętności matki. Ojciec nie posunął się aż do poświęcenia swej swobody, aby mu dać rodzinę, — a «nie robi się zabawki z rodziny» — matka nie może być tylko matką. Oczywiście, każde z nich ma swoje racje, ale ofiarą tych racji pada dziecko. «Niczuj syn», mówi Je-

rzy, który, zważywszy, aby mógł znaleźć w swoim synu człowieka nieprzeciętnego, zgadza się na odjazd jego z matką do Hawru. Będzie żył na ich utrzymanie, ale widzieć ich nie chce, choć boli go głęboko rozstanie z chłopcem. Zda je sobie przy tym sprawę, że za wiele od niego wymaga. «Ja go poświęcam mojemu wyobrażeniu o idealnym męskim, ona poświęca go dla mężczyzny», mówi z żalem, ale nie chce już i nie potrafi zawrócić z drogi.

W sztuce «Niczuj syn» spotykamy się z tym samym głodem doskonałości, który dominuje również w późniejszej o lat parę sztuce Montherlant'a «Le Maître de Santiago» (Mistrz św. Jakóba), granej również w teatrze Hebertot tej wiosny i tego lata. — Tylko w tej drugiej sztuce głód doskonałości znajduje swe zaspokojenie w Bogu, poza światem ludzkim. Obie sztuki o liniach surowych, z bardzo małą ilością osób, koncentrują całą uwagę widza i słuchacza na akcji, będącej zarówno wewnętrzną, jak zewnętrzną u bohaterów. Jest to jeden rodzaj twórczości dramatycznej Montherlant'a. Drugi przedstawia «Umarła Królowa», grana obecnie w Odeonie, oraz «Maltesta», nowa sztuka, którą może ujrzymy wkrótce na jednej ze scen paryskich.

Dr. Marya Kastarska.

Sprawa arrasów wawelskich

Z początkiem grudnia prasa komunistyczna podniosła, jak na komendę, wielki krzyk z tego powodu, że część t. zw. skarbow wawelskich znajduje się jeszcze w Kanadzie. Chodzi tu o słynne arras-y oraz o niektóre kosztowności z katedry na Wawelu.

Pisma komunistyczne podają, że zabtki znajdowały się przez dłuższy czas w klasztorze OO. Bernardynów w Ste Anne de Beaufort oraz w klasztorze Krwi Przenajświętszej w Ottawie. Obecnie skarby te znajdują się w rękach rządu prowincji Quebec, którego premier p. Duplessis oświadczył, że ich nie odda, dopóki nie będzie wyjaśnione, kto ma prawo nimi rozporządzać.

Prasa komunistyczna atakuje władze kanadyjskie i grozi, że rząd warszawski może oskarżyć Kanadę na forum międzynarodowym. Należy mieć nadzieję, że te pogroźki nie odniosą skutku. Rząd warszawski nie jest prawowitym rządem i nie ma prawa przemawiać w imieniu Polski. — (Chlip.)

Niepoprawni maciele

Prezes sanacyjnej Ligi Niepodległości Polski w Londynie, p. J. Łukasiewicz, przedstawia w liście do «Dziennika Polskiego» stanowisko tego ugrupowania wobec problemu rządowego. P. Łukasiewicz domaga się ustanowienia Rady przy rządzie dla kontroli nad jego działalnością i utworzenia nowego rządu.

«Trzeba — pisze — pozostawić nowemu premierowi swobodę wyboru osób, które, należąc do niepodległościowych ugrupowań politycznych lub organizacji społecznych, posiadają odpowiednie walory i kwalifikacje osobiste oraz ciężką się zaufaniem nie tylko w gronie swych przyjaciół politycznych. Trzeba też zmniejszyć racjonalnie ilość członków rządu, obecnie niewątpliwie nadmierną».

Bardzo to ciekawe i nowoczesne ujęcie roli premiera z punktu

widzenia demokratycznego. Chodzi mianowicie p. Łukasiewiczowi o to, aby stronictwa swoich ministrów do rządu nie delegowały, a tylko mianowane przez Prezydenta premier mógł ich sobie wybrać z pośród tak zwanych «lepszych» lub «gorszych» socjalistów, ludowców, chadeków, endeków i innych. Znamy już do znużenia ten sanacyjny totalizm, zastaniemy manewrami i kombinacjami i jeżeli jesteśmy za ciągłością państwową i legalizmem, to to nie oznacza, że jesteśmy za ciągłością sanacyjnych metod. Na przykładzie wystąpienia prezesa Ligi Niepodległości, widzimy że sanacja popadła zupełnie w aberrację polityczną i nie nie rozumie, co się na świecie dzieje.

Nie będziemy tu robić porównań «walorów i kwalifikacji osobistych» ministrów stronictw politycznych z walorami i kwalifikacjami przyjaciół p. Łukasiewicza. Nie wydaje nam się, aby ludzie stronictwa nie cieszyli się szerszym zaufaniem, zwłaszcza na terenie międzynarodowym, przez sanację zachwaszczonym i zaprzepaszczonym.

Nie potrzebujemy dodawać, że osłabienie związku rządu z organizacjami politycznej myśli i działania, jakimi są stronictwa, skazywałoby ten rząd na bezsilność i niemożność działania.

P. Łukasiewicz wypowiedział się ze względu «moralno - obywatelskich» przeciw współpracy z osobami i grupami, które «kapitulowały na własną rękę wobec Jałty».

Wysuwanie momentu moralnego przez dawną sanację zapisaną w naszych dziejach jako czynnik potwornej wprost demoralizacji politycznej, jest dowodem — bądź co bądź — dużej odwagi...

Czytelnikom naszym i Przyjaciółom, którzy przystali nam życzenia świąteczne i noworoczne, składamy serdeczne podziękowanie.

REDAKCJA.

Katolicka wierność

Po śmierci śp. gen. Leclerca, zmarłego niedawno bohatera wojny, znaleziono m. in. kopertę z napisem: «Na wolne (katolickie) szkolnictwo». W kopercie było 8.100 franków... Piękny przykład katolickiej wierności.

Liczba księży

Radio watykańskie podało, że według jednej z agencji prasowych, liczba księży katolickich w świecie wynosi 497 tys., w czym jest 47 tys. księży zakonnych.

Sprostowanie

Arcybiskupem wileńskim jest bisk. Jajbrzykowski, rządzący dzisiaj resztkami swojej diecezji w Białymostku. Biskup Reinis był biskupem kowieńskim i tylko pełnił obowiązki arcybiskupa w czasie nieobecności arcyb. Jajbrzykowskiego.

Wiadomości z kraju

Przemówienie przedstawiciela P.P.S. w B.B.O.

W ramach audycji polskich radia londyńskiego, przemówił ponownie w dniu 20 grudnia b. r., w przeddzień zamknięcia t. zw. Kongresu Zjednoczeniowego, przedstawiciel KC PPS p. F. Białas.

Mówca, stwierdziwszy, że *«Warszawie odbywa się ponure widowisko, któremu nadano oficjalną nazwę Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych»*, przypomniał wszystkie stadia procesu, rozpoczętego nikczemnym odmówieniem pomocy przez Sowietów powstaniu warszawskiemu, zmierzającego do utworzenia w Polsce jednej partii komunistycznej, podanej rozkazom Moskwy.

Przemówienie swe zakończył p. Białas następującymi słowami: *«Chociaż nazwę PPS wykreślono dziś z oficjalnego słownictwa w kraju — Polska Partia Socjalistyczna — istnieje nie przestała i istnieje nie przestanie. PPS na obczyźnie prowadzi nadal swą działalność i kontynuować swobodną myśl demokratycznego socjalizmu wszędzie, gdzie istnieją polscy robotnicy. PPS żyć będzie nadal w kraju w sercach tych wszystkich, którzy pozostają wierni jej ideologii, w sercach polskiej klasy robotniczej»*.

Klasa robotnicza nie poddaje się, klasa robotnicza walczy dalej — wołał Mieczysław Niedziatkowski w obłężonej Warszawie we wrześniu 1939 roku. Robotnicy nie poddali się wówczas i nie poddadzą się obecnie. Zachowując największą spokój i rozwagę w swym postępowaniu, odrzucać będą wszystko, co obce ich idei obce polskiemu narodowi. Pozostaną wierni swym szlaczkom i wierni Polsce. Przetrwają obecne czasy, tak jak przetrwali carską niewolę i koszarne lata terroru hitlerowskiego».

Bliska nominacja Prymasa

Przed kilku dniami zostali przyjęci przez papieża dwaj biskupi polscy, którzy przybyli ad limina, tj. biskup płocki ks. Zakrzewski i biskup łódzki ks. Klepacz. W kołach rzymskich sądzi się, że audjencja ich jest także w związku z bliską już nominacją nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego.

Jeden z korespondentów polskich zanotował przybycie do Rzymu pewnego księdza polskiego. Miałby on przywieźć życzenia reżimu warszawskiego odnośnie do ostatnia wiadomość wydaje się nieprawdopodobna. Właśnie bowiem teraz, na kongresie warszawskim, jeden z głównych przywódców zjednoczonej partii komunistycznej Aleksander Zawadzki wystąpił z gwałtownym atakiem na Kościół i zapowiedział rozdział Kościoła od państwa i upaństwowienie szkół prywatnych. W takich warunkach wysuwanie — nawet i nieoficjalnie — przez reżim kandydata na prymasa jest chyba wykluczone. W szczególności p. Zawadzki żądał usunięcia zupełnie wpływu religii i duchowieństwa z dziedziny wychowania szkolnego, które ma być zastrzeżone wyłącznie państwu i prowadzone w duchu materializmu i marksizmu. Szkoła ma być jednolitą i świecką. Duchowieństwu zarzucał Zawadzki szkodzić działalność „antypaństwową”, deprawację młodzieży i popieranie „bandyckiego podziemia”. Starą się także — utartym wyrażeniem — przeciwstawić „postępowych” księży „reakcyjnym” i „faszystowskim”.

Gomułka dalej nieprawowierny

Na zjeździe warszawskim przemawiał również p. Gomułka (pseudonim: Wiesław). Radio nie podało jego przemówienia ale z odpowiedzi, jakie mu udzielił Kliszko i Bierut, wynikałoby, że Gomułka wyznaje dalej swe heretyczne zasady. „Chcę stwierdzić — wołał Kliszko — że to stanowisko jakie sformułowałem z ust tow. Wiesława jest fałszywe i szkodliwe, jest antypartyjne. Powrócił on na swoje dawne nacjonalistyczne pojęcie i przekształcił własną samokrytykę, którą przeprowadził na sierpniowym plenum”.

W końcowym przemówieniu Bierut stwierdził, że przemówienie Gomułki „zabrzmiało na tym kongresie jak przykry zgrzyt”. W słowach Gomułki „pod płaszczykiem ogólnikowych rozważań kryje się nacjonalistyczna, antypartyjna treść”.

Wystąpienie Gomułki wskazuje, — groził Bierut — że należy z całą ostrością zwalczać każdy przejaw nacjonalistycznego i prawicowego odchylenia w partii”.

Niewesoło zapowiada się przyszłość niepoprawnego tow. Wiesława. Ale trzeba mu przyznać odwagę i upór.

Likwidatorzy getta przed sądem

W Krakowie mają się wkrótce rozpocząć procesy przeciw generałom niemieckim, którzy zniszczyli Warszawę po powstaniu a przedtem zlikwidowali getto żydowskie. Staną przed sądami polskimi m. in. gen. Bach, który zgłosił powstanie, generałowie: Rinefahrt, Geibl, pogromca getta generał Strorop i pułkownicy Hoeferle i Fischer. Niektórzy z nich jeszcze znajdują się w strefie amerykańskiej Niemiec. Ponadto w Bydgoszczy sądzić się będzie gen. Hildebranda a w Lublinie gen. Sporrenberga za podobne zbrodnie. Sam Strorop ma na sumieniu około 400 tys. żydów, którzy zginęli już w samej Warszawie już w komorach gazowych w Treblince, Majdanku i Belżen.

kim, którzy zniszczyli Warszawę po powstaniu a przedtem zlikwidowali getto żydowskie. Staną przed sądami polskimi m. in. gen. Bach, który zgłosił powstanie, generałowie: Rinefahrt, Geibl, pogromca getta generał Strorop i pułkownicy Hoeferle i Fischer. Niektórzy z nich jeszcze znajdują się w strefie amerykańskiej Niemiec. Ponadto w Bydgoszczy sądzić się będzie gen. Hildebranda a w Lublinie gen. Sporrenberga za podobne zbrodnie. Sam Strorop ma na sumieniu około 400 tys. żydów, którzy zginęli już w samej Warszawie już w komorach gazowych w Treblince, Majdanku i Belżen.

Procesy przeciw zbrodniarzom niemieckim

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim, Fryderykowi Jaegerowi, który od 1939 r. do 1945 r. na terenie t. zw. Warthegau był zastępcą Greisera.

Akt oskarżenia zarzuca Jaegerowi, że popełnił zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości, zbiorowe zabójstwo osób cywilnych i jeńców, znęcanie się i prześladowanie ludności polskiej, systematyczne niszczenie kultury polskiej, bezprawne pozbawianie obywateli polskich ich własności prywatnej, germanizowanie kraju oraz bezwzględna eksploatacja gospodarstwa i zasobów kraju.

Jaeger do winy się nie przyznaje i twierdzi, że pełnił funkcję zastępcy Greisera w jedynie bardzo ograniczonym stopniu. W procesie przeciwko zbrodniarzom wojennym pracownikom zakładów zbrojeniowych „Hagag”, które w czasie okupacji administrowały polskimi fabrykami w Kamiennnej, świadek Grunberg zeznał, iż były kierownik Zakładów, Ross, z sądnym strzełał do więźniów. Kazał on powiesić dwoje żydowskich dzieci dając katom, którzy wykonali egzekucję, po dwa klg. chleba jako nagrodę. Po eksplozji, która wydarzyła się w zakładach, dr. Ross wydał rozkaz rozstrzelania wszystkich rannych robotników.

Gmach zbudowany z gruzu

Oddany został w Warszawie gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Gmach ten jest największym nowowytbudowanym budynkiem w Polsce i jednym eksperymentalnym gmachem w Europie, wybudowanym z materiałów przezrobionych z gruzu, który nigdy dotychczas w budowie nie był wykorzystywany.

Wyższa Szkoła Filmowa

W Łodzi uruchomiona została przed kilku tygodniami Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa o prężnym akademickim kursie. Kurs trwa 4 lata. Szkoła posiada następujące wydziały: realizatorski, operatorski i scenopisarski. Dyrektorem szkoły, liczącej obecnie 130 słuchaczy, jest Jerzy Topelitz. Wśród wykładowców — obok Polaków — znajdują się dwaj Włosi i 1 operator sowiecki.

Restauracja ołtarza mariackiego

Z artykułu Szwajcara prof. Birchlera, który interesuje się odbudową i ochroną zabytków w Polsce, wyjmujemy ustęp dotyczący ołtarza mariackiego Wita Stwosza:

„Już w roku 1932, przy ówczesnej restauracji stwierdzono w tym największym i pięknym dziele z zakresu gotyckich ołtarzy, powstałym w latach 1477-1489, uszkodzenia przez robaki drzewne. Ponieważ wówczas ołtarz nie mógł być zdemontowany, odstąpiono od myśli szagazowania. Niemcy zdjęli ołtarz i wywieźli jako «zdobycz wojenną». W 1946 r. powrócił on z Norymbergi do Krakowa; nie było to łatwe zadanie, gdyż potrzebne figury z drzewa z trudem można było pomicieć w zamkniętym wagonie kolejowym. Sala, w której prowadzone są prace restauracyjne, utrzymywana jest w stałej temperaturze 12-12,5 stopni, odpowiadającej normalnej temperaturze Kościoła Mariackiego, do którego ołtarz powrócił ma w r. 1949».

Półtora miliona Polaków repatriowanych z Sowietów

Według danych Urzędu Statystycznego — od r. 1944 do połowy roku 1948 przybyło do Polski z powojennego obszaru Związku Radzieckiego ogółem 1.600.989 obywateli polskich. Cyfra ta obejmuje zarówno wysiedleńców i uchodźców wojennych, jak i Polaków zamieszkałych w dawnej Wschodniej Polsce, należącej obecnie do Rosji.

Za duszę 6 p. Mieczysława Mickiewicza

zmarłego dnia 5 stycznia 1948 r. w Drozdowie pod Łomżą, odbędzie się w pierwszej rocznicę śmierci, 5 stycznia 1949 r. o godz. 9-tej w kościele polskim w Paryżu, 263-bis, rue St-Honore, msza św., na którą Przyjaćiel i Znajomych zaprasza SYN.

nie do Rosji. W ramach wymienionej liczby, 178.013 osób przybyło z terenu dzisiejszej Litewskiej SSR, 274.163 — z terenu dawnych polskich części Białoruskiej SSR i 787.613 (plus dalszych 22.815 osób) — z terenu Ukrainiejskiej SSR Dalej, w ramach wspomnianej liczby 261.200 Polaków powróciło z pozostałych terenów Związku Radzieckiego.

Powyższa «repatriacja» odbyła się na podstawie umów, zawartych między Warszawą a rządami sowieckich republik Ukrainy, Białorusi i Litwy oraz z centralnym rządem ZSSR. Nie obejmują one tego ruchu ludności, który odbył się indywidualnie i nie był rejestrowany.

W cyfrze 1.500.000 rzekomo «repatriowanych» Polaków znajdują się zaledwie ci, którzy pochodzą z tak zwanych sowieckich «republik» Ukrainy, Białorusi i Litwy, zabrzanych przez Sowietów.

Urząd Statystyczny nie mówi nic o Polakach, dotąd jeszcze przebywających na terenie właściwej Rosji sowieckiej, poza ziemią wschodniej Rzeczypospolitej Polskiej, a których Rosja chce uważać za obywateli sowieckich.

Elewator w Szczecinie

Wyremontowany został w Szczecinie na półwyspie «Ewa» elewator zbożowy o wysokości 17 pięter ponad poziom morza i posiadający dwa pietra podziemne. Wysokość gmachu wynosi 50 metrów. Elewator może pomicieć 42.000 ton zboża tj. ładunek około 3.000 wagonów kolejowych. Zabetonowany budynek elewatora oscałał przed zniszczeniami wojennymi, lecz jego urządzenia wewnętrzne znajdowały się w stanie kompletnego zniszczenia. Dziś już Państwowe Zakłady Zbożowe magazynują w nim rezerwy zbożowe.

ISKIERKI

Poezja marksistowska

Natchnienie nawiedziło poetów reżimu z racji kongresu marksistów. Pisma zapożyczone są poezją, jeśli ktoś chciałby nazwać poezją to liho skłonek wierszy-dzięk, pełne fałszywego patosu. Oto Jan Brzechwa w „Odrodzeniu” woła:

„Była godzina niepomniarska, trzeba zwycięstwa drogę torować, marsz rozpoczął, Partię prowadź”.
Ale i z tego „Marszu” można się dowiedzieć, że nie wszyscy w Polsce w jego takt maszerują:
„W maglu szepcą cienie kumozki okuru nie będzie, obłęd jest gorzki. Pasibrzuoh wiejski chłopów ludzi: Na Sybir będą wywozić ludzi”.
Ale poeta wypina pierś bohatersko:
„Kto przezwł nam — siła go złamie”.
Wiele można w Polsce wytrzymać, ale najtrudniej chyba — obecna marksistowska poezja, do której można zastosować z owągi „Odrodzenie” sformułowany dwuwiersz:

Mówiła kaczka do swej kumy kury, skądże te krowy wiały do literatury? Nie wiemy kaczuszko, nie wiemy...

Władze zjednoczonej partii marksistowskiej

Natychmiast po zakończeniu Kongresu odbyło się zebranie konstytucyjne Komitetu Centralnego P.Z.P.R., w którym wzięli udział członkowie KC i zastępcy.

KC wybrał na przewodniczącego B. Bieruta.

KC wyłonił **Biurowo Polityczne** w składzie: Bolesław Bierut, Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Jóźwiak-Witold, Hilary Minc, Stanisław Radkiewicz, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Henryk Świętkowski, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki. Znajdują się w nim tylko trzech b. socjalistów: Cyrankiewicz, Świętkowski i Rapacki.

Komitet Centralny wybrał na sekretarzy: Józefa Cyrankiewicza, Romana Zambrowskiego i Aleksandra Zawadzkiego.

Komitet Centralny wyłonił sekretariat w składzie: Bierut, Berman, Cyrankiewicz, Minc, Świętkowski, Zambrowski, Zawadzki (dwóch socjalistów).

Ku czci poległych marynarzy polskich

10 admirałów brytyjskich, m. in. Forbes, Cunningham, wystosowało do Anglików apel o zbiórkę na pomnik poległych marynarzy polskich. W pięknym liście, ogłoszonym w „Timesie”, wymieniali admirałowie czyny wojenne naszej marynarki w ostatniej wojnie, która w obronie Anglii straciła 500 ludzi (na 5.000). Z zebranych składek ma być wmurowana brązowa tablica na dokach w Devonport, gdzie mieściły się dokary polskiej marynarki. Pozostała kwota ma służyć jako fundusz pomocy dla marynarzy polskich, osiedlających się w W. Brytanii. — Przypominamy, że w Northolt odnotowano już niedawno pomnik lotnika polskiego.

Oświadczenie „S. L. Wolność”

Stronictwo Ludowe „Wolność” w Londynie wydało oświadczenie, w którym domaga się przebudowy obecnego rządu polskiego i ostro krytykuje porozumienie, jakie P. P. S. zawarła ze stronictwem p. Mikotażyka i z „grupą Popiela”.

400 tys wysiedleńców do USA

Jeden z bardzo wpływowych demokratycznych kongresmanów Celler zapowiedział wniesienie do Kongresu USA projektu ustawy, dopuszczającej emigrację 400 tys. wysiedleńców z Europy środkowo-wschodniej w ciągu dwóch lat. Ustawa pozwalałaby na imigrację dyplomów nie tylko z Niemiec, Włoch i Austrii jak dotąd, ale z całej Europy. Mogliby emigrować także ci, którzy po r. 1945 opuścili kraje za żelazną kurylną. Uchodził za pewne, że prezydent Truman sprzyja temu projektowi, który podwaja obecny kontyngent emigrantów do Ameryki.

100-lecie Legionu Mickiewicza

Dnia 7 bm. odbył się w auli uniwersytetu Florenckiego uroczysty obchód 100-letniej rocznicy utworzenia legionu Adama Mickiewicza. W uroczystości wzięli udział wybitni przedstawiciele świata kultury i sztuki. Rektor uniwersytetu złożył hołd wielkiemu poecie, a inni mówcy podkreślili bohaterski udział Polaków w obronie wolności Włoch w okresie walk wyzwoleńczych.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Z. U. P. R. O.

Zarząd Główny Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu zaprasza Szan. Rodziców i Rodaków z Paryża i okolicy do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia i wręczenia sztandaru okręgu Z.U.P.R.O. Paryż, która odbędzie się w niedzielę dnia 2-go stycznia 1949 r.

Program uroczystości:
Godz. 11.00 Msza św. w Kościele Polskim.
Godz. 15.30 Uroczysta Akademia w sali merostwa 4-go arrond. przy 2, rue Baudoyer — metro: Hotel de Ville.

W części artystycznej akademii:
1) — Kwartet profesora S. Dolinskiego — urywek z kwartetu smyczkowego Stankowskiego.
2) — Kwintet fortepianowy prof. S. Dolinskiego — Menuet Paderewskiego.

Księża pod ostrzałem

Od kilku miesięcy prasa komunistyczna w Polsce systematycznie atakuje duchowieństwo, zarzucając mu jużto przestępstwa pospolite jużto współdziałanie z «bandami».

Niedawno komunistyczny «Głos Ludu» wymienił 3 księży, oskarżonych o utrzymywanie łączności z tajnymi organizacjami patriotycznymi. Są to: ks. Faryś, ks. Łosó, ks. Ostrowski, wszyscy z diecezji częstochowskiej. Z notatki nie wynika, czy księża ci zostali już uwięzieni, czy też znajdują się jeszcze w wolności.

Tygodniki katolickie stale milczą na ten temat, gdyż bezsilna cenzura uniemożliwia obiektywne sprawozdania z procesów. Nie chcą podawać samych tylko złośliwych oskarżeń prokuratorów i tendencyjnych «dowodów», pisma katolickie wołają zupełnie milczeć na ten temat.

We Wrocławiu buduje Państwowa Wytwórnia optyczna nowoczesny teleskop o średnicy 1 metra dla miejscowej politechniki.

- 3) — Mieczysław Kulawik — skrzypca — Legenda Wieniawskiego.
- 4) — Edmund Wrzesiński — tenor — Wojak - Szopena, Wizja Szyldwachta, Karpacka Brygada.
- 5) — Stanisława Michałowiczówna — sopran — Idzie Wiarus Stary; Dokąd jedziesz Jasiu; Tam na błoniu.

- 6) — Stanisław Dolinski — wiolonczela — Preludium Szopena.
- 7) — Kwintet fortepianowy S. Dolinskiego — wianzanka utworów Szopena.
- 8) — Kwintet fortepianowy S. Dolinskiego — Polonez Szopena.

Emigracja wysiedleńców do Francji

Na konferencji prasowej IRO w Kissingen, szef francuskiej misji osiedleńczej p. Laurent przedstawił wysiedleńcom możliwość emigracji do Francji. W kraju tym istnieje duże zapotrzebowanie na pracowników rolnych, przemysłowych i górniczych. Specjalnie rolni, jeśli żona do tej pracy się nadaje, emigrować mogą natychmiast z całą rodziną, górnicy mogą ją sprawdzić po 2-ach mies. Do przemysłu, jak dotychczas, sprowadza się tylko samotnych.

Istnieją ograniczenia wieku — u rolników 45 lat, u pozostałych 35 lat, w poszczególnych jednak wypadkach granica może być podwyższona nawet o kilka lat. Płaca i ubezpieczenia (dla wszystkich członków rodziny) obowiązują w tych samych stawkach, co dla Francuzów, podobnie dodatki dla dzieci (tylko, jeśli rodzina mieszka już we Francji), przy czym przy jednym dziecku musi i żona pracować.

Wszystkie ograniczenia dla robotnika wynosi we Francji nie niższe 10 tys. franków. — Przy wyjeździe do Francji zabraknąć można na osobę tylko 2 tys. franków, w najbliższej jednak przyszłości ma wyjść korzystniejsze zarządzenie.

We wszelkich sprawach, związanych z emigracją do Francji, zwracać się należy do: Mission Francaise, Forstner-Kaserne, Karlsruhe. — W obozie polskim w Heilbronn, misja francuska zaangażowała już 80 osób do pracy rolniczej. W ramach członków rodziny mogą wyjechać do Francji także inwalidzi i inne osoby, dla których wszelka inna emigracja jest zamknięta.

IRO uznaje komitety narodowe

Dyrektor naczelny IRO w strefie amerykańskiej p. Ryan, wydał zarządzenie, przewidujące wprowadzenie t. zw. Liaison Officerów, jako stałych łączników między danym komitetem a Ho IRO. Tytuł komitetów zaufania do IRO posiadać mogą tylko komitety, które reprezentują całą grupę narodową strefy amerykańskiej (i tylko amerykańskiej), oraz których statuty uznane zostaną przez IRO jako zgodne z konstytucją IRO, a przynajmniej jako z nią niesprzeczne.

Przed zamknięciem Polskiego Wydziału Medycznego w Edyburgu

Około połowy 1949 zamknięty zostanie Polski Wydział Lekarski przy Uniwersytecie Edyńskim, powstały na a wiosnę 1941 roku i mający w swym dorobku około 200 absolwentów — lekarzy i lekarzek, przeważnie żołnierzy, odkomenderowanych na studia spośród jednostek wojska polskiego.

Promocja, jaka miała miejsce na Uniwersytecie Edyńskim dnia 17 grudnia r. b. była przedostatnią promocją lekarzy-Polaków na samodzielnym Wydziale Polskim Uniwersytetu stołecznego w Szkocji. Objęła ona grupę 24 osób, promowanych przez dziekana Polskiego Wydziału Lekarskiego, prof. dra Jakuba Rostowskiego. Do następnej, ostatniej promocji, która odbędzie się w połowie przyszłego roku, przygotowuje się pozostałych 20 studentów.

Łącznie z promocjami na innych wydziałach, promowanych zostało jesienią roku bieżącego na Uniwersytecie Edyńskim 37 Polaków i Polek.

Zyczenia Z. I. W.

Imieniem Zarządu Głównego Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, składamy serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku wszystkim Kolegom Inwalidom oraz stowarzyszeniom społecznym, Francusko-Polskiemu Komitetowi Pomocy Inwalidom Polskim.

B. JAGIELOWICZ, prezes.

Andrzej Wąsowski dał w Londynie koncert fortepianowy z utworów Chopina.

Witold Malcużyński w swym tournée po zachodniej Europie urządził koncerty szopenowskie w Nicei i Cannes.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

- NIEMCY: W. OLSZEWSKI (23), Quakenbrueck, Langestr. 37. GERMANY — (Brit. Zone).
- W. BRYTANIA: Administracja «Myśl Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreslonym).
- BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.
- SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 626, Zurich.
- SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Angatan 6 c.

Do nabycia w Administracji „Placówki” są następujące wydawnictwa:

- 1. R. DMOWSKI: „POLITYKA POLSKA I ODBUDOWANIE PAŃSTWA”. 2 tomy. Cena fr. 250.—
- 2. „MYŚL POLSKA”. Miesięcznik wych. w Londynie. 50.—
- 3. „PRZEGLĄD POLSKI”. Miesięcznik wych. w Londynie. 50.—
- 4. LECHNO: „W SŁUŻBIE NARODOWI”. Broszura ... 50.—
- 5. Stronictwo Narodowe w walce o Polskę. 100.—
- 6. Le Parti National-Démocrate (w jęz. franc.) 30.—

Ceny wraz z przesyłką pocztową.

KSIĄŻKI, KTÓRE KAŻDY CHĘTNIK PRZEZYTĄ

- LASKOWSKI JANUSZ: *Obłędny meteor.* Książka o największym procesie politycznym w dziejach świata. Frs. 300.—
- ZAREMBINA N.: *Ruski miesiąc.* Opowiadania i reportaże z lat 1944-1945. Frs. 250.—

„LIBELLA”

Składnica Książki Polskiej 12, rue St-Louis en l'Isle, PARIS IVe. Metro: Sully Morland, autobus Nr. 86, wysiść na Quai de Bethune.

Directeur de F. CHMIELEWSKI, la publication.

Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz. Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.